

1.230v.

JÓZEF WŁADYSŁAW KOBYLAŃSKI

45

Jak powstał w odrodzonej Polsce
pierwszy zwierzyniec w Warszawie?



PRZEMYSŁ 1928.

Nakładem Autora. — Z drukarni Jana Łazora w Przemyślu.

3-2

A



I. 230

V

1911-12. 44.

Jakiebaż były mej myśli natchnienia,
Zawsze jednakże aż przez dno sumienia
Czysty ich płynął źródój.

(Fredro).

Pomimo kilku prób i dużo dobrej woli u poszczególnych jednostek, nie miała Warszawa szczęścia do zwierzyńców i to fatum prześladowa ją aż do roku obecnego, gdzie w miejskim zwierzyńcu zapoczątkowanym z prawdziwie stołecznym rozmachem, spłonęło 30 małp. Oby ten ostatni wypadek był kresem niepowodzeń i zwrotnym momentem w historii organizowania stołecznego zwierzyńca.

Pracę niniejszą pragnę poświęcić możliwie szczegółowemu opisowi „Zwierzyńca w Warszawie“, będącego prywatną własnością p. Mieczysława Pągowskiego.

Cofnijmy się jednak na małą chwilę o lat czterdzieści wstecz. Istniał wtedy w Warszawie przy ulicy Bagateli, tam gdzie dziś znajduje się cukiernia Dakowskiego — „Ogród Zoologiczny“, posiadający sporo kapitalnych okazów, jako to: słoń - Kaśka, para lwów, tygrys, hieny, niedźwiedzie, pantery, pumy,

wielbłądy, małpy, dziki, jelenie, danielle, sarny, trochę płazów i t. d., a wszystko spoufalone z gośćmi zwłaszcza stałymi. Ogród ten, rozrastając się coraz bardziej, był miłą atrakcją dla ogółu i miał przed sobą świetną przyszłość.

Aż oto przyszło nieszczęście. Gdzieś tam na przedmieściu pokłócili się woźnice i jeden drugiemu otruł kilka koni. Mięso z tych sztuk padłych, dostarczył czyszciciel miasta Ogrodowi, bez sprawdzenia weterynarza. Tej samej nocy wszystkie zwierzęta mięsożerne, począwszy od lwów a skończywszy na tchórzach, pozdychały. Niedozór ten stał się ciosem śmiertelnym dla zoologu. W niedługim bowiem czasie po tej katastrofie Ogród zlikwidowano, sprzedając pozostałą resztę, a w tem faworyta publiczności: słonią, za granicę — oczywiście za bezcen.

Institucja ta była prywatnem towarzystwem akcyjnym, którem zarządzał umiejętnie p. Jan Maurycy Kamiński, znany adwokat warszawski. Członkiem tego towarzystwa był — między innymi — ojciec p. M. Pałowski, ś. p. Feliks, właściciel trzech cukierni w Warszawie, który po upadku „Ogrodu“ stale zabiegał około powołania do życia nowego zoologu, lecz nadwątlone zdrowie nie dozwoliło mu doczekać się realizacji swych zamierzeń. Zmarł 1911 roku.

Od likwidacji „Bagateli“ aż do wojny światowej nie miała Warszawa zoologu. Dwukrotnie podejmo-



MIECZYSLAW PAŁOWSKI
właściciel Zwierzyńca.

wane starania spaliły rychło na panewce z braku należytego zrozumienia i poparcia u decydujących sfer miejskich.

Pierwszą była w roku 1909 inicjatywa towarzystwa akcyjnego pod nazwą „Ogród Zoologiczny w Warszawie“, o określonym kapitale 150.000 rb., w akcjach 100 rb. Skapitalizowanie akcji szło z wielkim trudem. Po dwóch z górą latach uporczywych starań, przeznaczyły wreszcie sfery miejskie na Ogród Zoologiczny łąki na Siekierkach, teren możliwie najgorszy pod klatki, niski i wilgotny, a w dodatku mało zabezpieczony przed wylewem. Napotyając wokół przeszkody trudne do usunięcia, zlikwidowało tow. „Ogród Zoologiczny“ swoje agendy, przekazując je w całości wraz z członkami nowopowstałemu towarzystwu akcyjnemu „Zwierzyniec w Warszawie“, na którego czele stanął inż. Emil Schönfeld. Towarzystwo to czyniło starania o dzierżawę parku na Pradze na 50 lat, jednakże ówczesne Ministerjum Spraw Wewnętrznych nie zatwierdziło wniosku magistratu w tej sprawie. Sprzedaż akcji zawiodła również. Magistrat ani myślał wziąć inicjatywę w swoje ręce. Niebawem wybuchła wojna światowa, a z nią nadszedł koniec marzeniom o zwierzyńcu stołecznym.

Wspomniany już p. M. Pągowski, obywatel warszawski, wielki lubownik przyrody i jej żywych tworów, zabiegał osobiście od 1921 roku w magistra-

cie warszawskim o oddanie mu pod zwierzyniec terenu na przeciąg kilku lat bezpłatnie lub w dzierżawę. Brak zdecydowanie dobrej woli u wpływowych czynników, oraz wyłoniona w owym czasie aktualna sprawa stowozienia „Wielkiej Warszawy“, postawiły szlachetne zamiary p. M. Pagowskiego na martwym punkcie. I taki stan bezowocnych starań przetrwał lat kilka.

Zniecierpliwiło to wreszcie p. M. Pagowskiego. Pomny na słowa Krasieńskiego w Irydjonie: „Kto się waha, ten urodził się do słów, nie do czynów“, nie będąc żadnym milionerem ani ordynatem lub posiadaczem niezmiernych latyfundiów, lecz jako właściciel jednej realności w Warszawie przy ul. Zielnej nr. 32, przeznaczył na ten cel 20.000 złotych i własnym kosztem, bez niczyjej pomocy, urządził 1926 r. skromny zwierzyniec w małym podwórzowym ogródku, na tyłach frontowej kamienicy przy ulicy Koszykowej nr. 47, gdzie na przestrzeni około 750 m² roso kilka drzew owocowych, lip, klonów i akacyj. Od rojeń niedołącznych o tem „jak dobrze bytoby założyć w stolicy zwierzyniec“ przeszedł śmiało do czynu.

Rejestr zwierząt sprowadzonych głównie z Marsylji i dobranych w kraju, przedstawiał się jak następuje: stale poważny niedźwiedź brunatny z gór kaukaskich; przedstawiciel torbaczy: kangur australijski; śledziennik jeżozwierz z długimi, groźnymi igłami, objawiający gniew przy pomocy kościanej grzechotki



Autor z wężem czteroprgowym.



Lemur.

umieszczonej w ogonie; ciekawy okaz czternastoletniego aligatora amerykańskiego długości 1 m, przebywającego w akwaterrarium; bojaźliwy gryzoń amerykański: aguti; oryginalne 4 koty syjamskie, czczone w ojczyźnie jako zwierzęta święte, prawdziwa ozdoba Zwierzyńca; liczna rodzina czwororękich: różne mały afrykańskie, wykonywujące szereg karkołomnych i efektownych ewolucyj akrobatycznych na trapezie; osobno zaś 4 ciekawe małpki jawańskie, odseparowane dla ich wojowniczego temperamentu; 2 koczkodany, mieszkańcy Abisynji; 4 małpozwierze czyli lemury, typowo nocne zwierzęta Madagaskaru, nadzwyczaj łagodne i łaskawe; mały lis afrykański, amator daktyli i słodkich owoców; około 30 papużek wróblowatych o wspańniętym upierzeniu; z licznych zaś papug różnokolorowych wymienić należy białą i różową kakađu z archipelagu Malajskiego i bardzo gadatliwą zieloną amazonkę z doliny Amazonki; akwarjum z greckim żółwiem - wegetarianinem; smętna łania z Białowięzy, ongiś pani i księżna głuchych kniei; piękny okaz daniela; 2 smukłe i o dobrotliwym spojrzeniu sarny; 2 puhacze, najwięksi i najokazalsi przedstawiciele sów krajowych, a stroszące pióra i strzelające dziobami za każdym zbliżeniem się obcej osoby; pospolita u nas pustułka; zacięty, choć nie groźny zupełnie prześladowca puhacza, myszołowa i kani; różne sowy i sówki, najbardziej zniechęcone w świecie ptasim;

oswojony bocian - Wicek, kroczący poważnie po całym ogrodzie i patrzący pogardliwie zmrużonym okiem na wszystko, co nie jest żabą; jastrząb tęskniący za przestworzem; terrarja z krajowymi węzami; tanecznicze lasów naszych, zwinne i przemiłe małe wiewiórki; łasica - łaska, najokrutniejsza z rodziny kun; jeź pospolity, stworzenie niewinne i bojaźliwe, i inne zwierzęta krajowe.

Kiedy wszystkie roboty zostały wykończone i Zwierzyniec był zupełnie urządzony, zwrócił się p. M. Pągowski do Komisarjatu Rządu z prośbą o delegowanie komisji, któraby pozwoliła na publiczne otwarcie Zwierzyńca. Dnia 9. VI. 1926 przybyła na miejsce komisja, a wynikiem jej było pismo z dnia 17. VI. 1926, nakazujące zlikwidowanie całej imprezy. Oto treść dosłowna pisma :

*Komisariat Rządu na m. st. Warszawę.
Ekspozytura I. — ul. Szpitalna Nr. 7. Dnia 17. czerwca 1926.
Nr. 15508|26|III.*

DO

XI. KOMISARJATU P. P.

*Komisariat Rządu na m. st. Warszawę (Eksp. I.)
poleca doręczyć załączony odpis niniejszego p. Mieczysławowi Pągowskiemu, zamieszkałemu ul. Zielna nr. 32 za zwrotem pokwitowania do Ekspozytury I-jej i zawiadomić go, że prośba jego o udzie-*

BIBLIOTEKA
- BOS -



Aligator.



Niedźwiadek brunatny.



lenie na utrzymanie w pomieszczeniu przy ul. Koszykowej w domu nr. 47 Stacji Zoologicznej, z uwagi na małą przestrzeń i otoczenie wokoło mieszkalnemi domami zostało załatwione odmownie.

Od decyzji powyższej służy p. Pągowskiemu prawo odwołania się w terminie do dni 14-tu od daty doręczenia odpisu niniejszego do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych za pośrednictwem Komisarjatu Rządu (Eksp. I).

Zarazem z uwagi na to, że w pomienionem na Stację Zoologiczną pomieszczeniu znajdują się niektóre zwierzęta w warunkach wysoce antysanitarnych i z uwagi na bezpieczeństwo i porządek publiczny, proszę wezwać p. Pągowskiego do niezwłocznego ich usunięcia i zlikwidowania swego zwierzyńca — w terminie do dni 7.

Złożenie odwołania do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wobec wymogów bezpieczeństwa publicznego, wykonania niniejszego rozporządzenia nie odracza i nie wstrzymuje.

Komisarz Rządu na m. st. Warszawa.

Podpis nieczytelny.

W odpowiedzi na to krzywdzące zarządzenie wniósł p. M. Pągowski rekurs oraz poczynił kroki u osób wpływowych, rozsyłając im nadto pisaną na maszynie poniższą odezwę p. t. „Zwierzyńiec“.

„Zainteresowanie się przyrodą, a zwłaszcza światem zwierzęcym, zdaje się wzrastać bardzo w ostatnich czasach. Fakt ten należy uważać jako reakcję przeciwko coraz więcej rozwijającemu się życiu miejskiemu, życiu modnemu, które ludzkość sama sobie sztucznie stworzyła, a z którym czuje się jak przygnębiona. Każdy chciałby swobodniej odetchnąć, oderwać się od tego wirującego życia, aby spędzić choćby krótki czas na łonie przyrody.

„Jakże mało osób może pozwolić sobie na podróowanie, a jak wielu jest zmuszonych mieszkać stale w mieście, a przez to pozbawionych tej wielkiej przyjemności, jaką daje chwila spędzona na podziwianiu przyrody.

„Każde kulturalne miasto powinno dać swym mieszkańcom, tak biednym, jak i bogatym możliwość poznania i pokochania na miejscu, że tak się wyrażę, skoncentrowanej przyrody. Taką właśnie skoncentrowaną przyrodę możemy spotkać tylko w ogrodach zoologicznych, gdzie mają pomieszczenie liczne okazy świata zwierzęcego i roślinnego z różnych krajów.

„Nie w szkole, nie w muzeach i nie z książek nauczy się dziecko czy dorosły, poznać zwierzęta. Zoologia należała niegdyś do najbardziej zaniedbanych przedmiotów, a nawet obecnie szkoła daje tylko powierzchowne wyjaśnienie w tym kierunku.



Daniel.



Jeżozwierz.

„Jest to dziwne, że w każdym z nas, już od małego dziecka, żyje miłość ku zwierzętom. Pierwszą zabawką dziecka — to zwierzęta, choć tylko z tektury lub drzewa wyrzynane. Pierwszemi krokami w sztuce — to rysowanie zwierząt, choć niezgrabnie rączką kreślone na papierze.

„Wobec ogromnego zamiłowania do świata zwierzęcego staje się dziś ogród zoologiczny rzeczą niezbędną. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę z tego, ile trudności i kosztów pociąga za sobą zoolog, na którego urządzenie zdobyć się może tylko miasto albo wielkie towarzystwo akcyjne. Niejeden piękny projekt leży w archiwach magistrackich i czeka lepszych czasów, i niejedno prywatne przedsięwzięcie runęło z powodu braku odpowiedniego terenu i kapitału.

„Nadmienię jeszcze, że wiele czasu upłynie, zanim doczekamy się w Warszawie dużego ogrodu zoologicznego. Jako miłośnik przyrody i inicjator otwieram mały ogródek pod nazwą „Zwierzyńiec“, ażeby w ten sposób stworzyć drogę do pożytecznej pracy, zachęcić do pomyślenia naprawdę w najbliższej przyszłości o tak bardzo niezbędnym w Warszawie ogrodzie zoologicznym.

„Największą siłą przyciągającą każdego ogrodu zoologicznego są okazy duże, jak słoń, hipopotam, zwierzęta drapieżne...; niestety, tych atrakcyj brak w moim skromnym ogródku. Wzamian natomiast daję

publiczności coś zupełnie nowego, nigdzie niespotykanego, coś co jeszcze bardziej przyciąga.

„Otóż postarałem się o zwierzęta młode i łaskawe. Jest rzeczą nader miłą, gdy zwierzę pozwoli się pogłaskać, bierze z ręki podawane mu łakocie, a zwłaszcza dla naszych milusińskich jest to radość nie do opisania.

„Niechaj każdy zwiedzający uprzytomni sobie, że nie znajduje się w dużym ogrodzie zoologicznym i niechaj nie krytykuje, albowiem wszelki początek jest trudny.

„Mam nadzieję, że moja pierwsza próba stworzenia pożytecznej instytucji dla miasta i dla kraju spotka się z uznaniem u wielu miłośników zwierząt i ogródek mój będzie odwiedzany z przyjemnością, zwłaszcza przez młodzież“.

Zabiegi powyższe odniosły pożądany skutek, głównie dzięki osobistej interwencji w Komisarjacie Rządu, profesora uniwersytetu p. Edwarda Lotha. Wyznaczona na dzień 5. lipca 1926 r. powtórna komisja zezwoliła na otwarcie Zwierzyńca i pozostawienie go do jesieni na obecnym terenie, po uskutecznieniu pewnych drobnych zmian. O tej decyzji komisji dowiedział się p. M. Pągowski w Komisarjacie Rządu od p. Bellie, który też wyraził swą ustną zgodę na otwarcie Zwierzyńca.



Autor z mandrylem.



Kakadu.

Na tej podstawie otworzono Zwierzyniec z wyliczoną już, a okazałą kolekcją zwierząt dnia 10. lipca (w sobotę) o godz. 11-tej dla prasy, która wysłała swych przedstawicieli na podstawie otrzymanych zaproszeń, o 14 zaś godz. dla publiczności.

Lecz oto świeży grom. W 24 godziny po otwarciu, t. j. nazajutrz w niedzielę zjawił się o godz. 19-tej „dzielnicowy“ celem opieczętowania Zwierzynca i spisania protokołu, na jakiej podstawie Zwierzyniec otwarto. P. M. Pągowski bowiem w tym dniu nie miał jeszcze pisemnego pozwolenia, o które wystarał się dopiero dnia następnego i odtąd Zwierzyniec począł funkcjonować bez przeszkód.

Zainteresowanie się Zwierzyncem w prasie i wśród publiczności poczęło rosnać z dnia na dzień. W niepełna siedm tygodni po otwarciu zwiędziło go, mimo pory najmniej korzystnej, gdyż w sezonie wakacyjnym, 24.000 osób. Władze skarbowe, widząc to zainteresowanie się publiczności, świadczące o użyteczności Zwierzynca, zwolniły p. M. Pągowskiego od opłat państwowych, magistrat zaś od podatku miejskiego od widowisk.

P. M. Pągowski wykazał dowodnie sferom decydującym i całemu społeczeństwu, jak bardzo potrzebny jest w stolicy zoolog, choćby nawet w szczupłych ramach.

W październiku 1926 r. przeniesiono Zwierzyniec rekordowo szybko, gdyż w ciągu pięciu dni, na teren bardziej odpowiedni, t. j. znacznie większy, suchy i słoneczny, przy Al. 3 Maja, nr. 12, róg Solca, obejmujący 10.000 m², z obszernym pogarażowym budynkiem murowanym dla zwierząt egzotycznych; krajowe bowiem okazy przebywają przeważnie pod gołym niebem. Cały teren uporządkowano, zniwelowano, przyozdobiono klombami, trawnikami, urządzono wodotrysk, zasadzono drzewka, poustawiano ławeczki dla zwiedzających i t. p. Zapobiegliwy gospodarz nie ustawał w pracy i niebawem liczba okazów powiększyła się poważnie. Przybyły: 1 majestatyczny jeleń; para zawsze ponurych dzików; para danieli o rozłożystych rogach; czterometrowy boa - anakonda z lasów Ameryki podzwrotnikowej; wąż czteropięgowy; 2 węże lamparcie, szukające słońca i rozkręcające leniwie sploty swego cielska; niedźwiedź biały polarny, znakomity pływak i nurek wód podbiegunowych; niedźwiedź malajski, mały wzrostem, najpociesniejszy przedstawiciel tej rodziny, oraz najrzęczniejszy w łażeniu po drzewach, przyjmujący z żywym zadowoleniem podawane słodycze; ładny okaz pancernika sześciopasiastego, mieszkańca stepowych okolic Ameryki południowej, zwanego także armadylem; kot angorski biały; kotek angorski w łaty; ruchliwy i wesoły ostronos brazylijski, nazwany Kostusiem; mały,



Niedźwiedź biały polarny.



Pingwin.

jak rudy koczokodan abisyński; 4 Resusy, 2 Saimiri, ogonowe makaki z Japonji, małpa wełnista, mandryl oraz afrykański pawian - samica Lota; nadzwyczajną osobliwość stanowią dwie najmniejsze z rodziny małp t. zw. Uistiti brazylijskie, wydające głos podobny do świergotu ptaków; 2 skoczki egipskie; wiwera, wilki, lisy, sarny, wydra, 2 borsuki, suseł, łasice, fretki, tchórz, chomik; 5 myszek japońskich, wirujących ustawicznie około własnych ogonków; szczury białe, myszy białe, jaszczurki włoskie, 3 żółwie, jeż, dwie wieściorki, 4 świnki morskie, flamingi o dziwacznym dzióbach; struś oswojony, zabierający chętnie słodycze z rąk swego pana; 2 pingwiny, oryginalni mieszkańcy rozległych wód południowego bieguna; wspaniałe okazy sów, puszczyki, pułhacze, jastrzębie; orły, pełne senatorskiej powagi; osowiały marabut, niezbyt ponętnej urody; bażanty, sroki, liczne zięby kolorowe i wiele innych.

Wreszcie dla „grzecznych dzieci“ nabyto też osiołka noszącego z całym wyrozumieniem kilkuletnich jeźdźców na swym grzbiecie. Jest też dla dzieci specjalna huśtawka oraz pełna skrzynia piasku dla zabawy.

Dokładna statystyka zwierząt w dniu 30. sierpnia 1928 r. przedstawiała się jak następuje:

ZWIERZĘTA SSĄCE:

1 niedźwiedź biały polarny, 1 niedźwiedź bru-

natny, 1 niedźwiedź malajski, 1 kangur, 3 jelenie (para starych, 1 młody), 3 daniele (para starych, 1 młody), 2 dziki (para), 5 wilków (para starych, 3 młode), 2 lisy (para), 2 ostronosy (para), 1 sarna (trzyletni kozioł), 1 borsuk, 1 osiołek, 1 pancernik, 1 jeżozwierz, 1 aguti, 1 wydra, 1 tchórz, 1 wiwera, 6 kotów syjamskich (3 stare i 3 młode), 4 wiewiórki, 4 świnki morskie, 1 fretka, 2 jeże, 1 chomik, 1 suseł, 1 kot angorski biały, 1 kotek angorski w łaty, 2 skoczki egipskie, 4 szczury białe, 80 myszy białych, 5 myszek jańskich.

MAŁPY:

1 pawian, 1 mandryl, inaczej djabeł leśny, 6 Resus, 1 kotowiec zielony czyli koczkodan, 3 kapucynki, 1 murzyn wełnisty (małpa wełnista), 2 Saimiri czyli małpki wiewiórkowate, 1 makak pospolity, 2 małpy jawańskie, 2 Mangaby, 2 Uistiti, zwane też marmozet.

PTAKI:

1 pingwin, 1 ara niebieska, 2 amazonki, 1 kakađu różowa, 2 puhacze (para), 3 pawie, 2 bociany, 1 czapla, 3 kanie, 1 myszołów, 4 pustułki, 2 bażanty, 4 sroki, 3 kawki, 2 wrony, 1 gawron, 1 kruk, 3 sowy puszczyki, 1 sowa płomykówka, 1 sowa pójdzka, 4 gołębie, 30 papużek, 12 zięb zagranicznych.



Kangur.



Ara.

GADY:

1 wąż boa - anakonda, 1 aligator, 1 wąż smugowany (czteropłegowy), 2 węże lamparcie, 6 zaskrońców, 2 jaszczurki włoskie, 3 żółwie.

Razem 265 sztuk a 73 gatunki.

Cały ten bezwzględnie poważny zbiór okazów pomieszczony jest w higienicznych, obszernych i dobrze utrzymanych klatkach, przegrodach i altanach żelaznych, druczianych lub drewnianych. Pomieszczenia węży i aligatora są ogrzewane lampkami elektrycznymi. Zwierzęta karmione należycie, trzymają się bardzo dobrze. Na każdym kroku widać staranną i troskliwą opiekę, zamiłowanie i znanstwo założyciela tego Zwierzyńca w każdym drobiazgu, nadto ludzkie, nawskróś przyjacielskie obchodzenie się ze zwierzętami, niczem niezamąconą zgodę między nimi a właścicielem i uprzejmą służbą. Wszędzie widzimy obraz umiłowania i zrozumienia potrzeb mieszkańców Zwierzyńca.

Personel Zwierzyńca stanowią dwie kasjerki i pięciu dozorców. Najbardziej jednak oddanym i wytrwałym pracownikiem od chwili założenia Zwierzyńca po dziś dzień, jest Józef Krzykała, starszy dozorca, kochający nadzwyczajnie zwierzęta, pomimo, że przez złośliwą małpę i ostronosą został jednego razu tak poważnie skaleczony, iż równocześnie obie ręce nosił na temblaku.

Wszystkie zwierzęta są nadzwyczaj łaskawe i garną się wprost do człowieka, dopominając się niemal pieszczot. Wspomnę tu, że właściciel i służba wchodzi do klatki potężnego niedźwiedzia polarnego. Dobrze to powiedział Mikołaj Rej w Zwierciadle, że „zwierzę nie srogie, kiedy nie ma krzywdy“. Zgoda też panuje między temi zwierzętami: bocian, łania i pawie chodzą razem swobodnie po ogrodzie między publicznością, kangur żyje z pingwinem, pancernik mieszka w jednej klatce z małpami, wiewiórki z gołębiami, bażanty z gawronem i kawkami. Zwiedzająca jednak publiczność nie grzeszy nadzwyczajną kulturą, a szczególnie młodzież szkolna, drażniąca z lubością, a nawet bijąca pocziwe zwierzęta, zamiast wzbudzać ich ufnosć do ludzi, okazywać im serce i zrozumienie dla ich położenia oraz uczynić im niewolę możliwie najmniej dotkliwą. Wystraszone i poszturkiwane zwierzęta uciekają w kąć przed publicznością, chowają się do skrzynek, zagrzebują w pośtaniu i t. p. W zapomnienie poszedł niestety znany dwuwiersz:

„Bacz, by twoim było celem
Być i zwierząt przyjacielem“.

Słusznie w tej sprawie pisało jedno z pism stołecznych, że potrzebny jest w Zwierzyńcu większy dozór, nie nad zwierzętami, lecz... nad zwiedzającą publicznością. Wszędzie widzimy tablice pouczające zwiedzających: „Prosimy nie dotykać klatek i nie



Dozorca Józef Krzykała z jeżozwierzem.

drażnić zwierząt“, „nie rzucać odpadków“, „uprasza się o niepalenie“, „nie deptać trawników“ i t. p.

W okresie istnienia Zwierzyńca nie uchroniono się też od mniej lub więcej poważnych strat. Zginęły następujące okazy w różnych odstępach czasu:

1) Struś somalijski, bardzo wrażliwy na zimno, przeziębił się z powodu nieodpowiedniego pomieszczenia, dostał dwukrotnie krwotoku gardłem, a przy trzecim wybuchu krwi padł martwy.

2) Marabut padł zagłodzony. Niesumienny bowiem dozorca, korzystając z kilkudniowej nieobecności właściciela, kradł mięso. Po 10-ciu dniach nie chciał już marabut przyjmować żadnych pokarmów. Zapytany telegraficznie p. Bazylewsky z Marsylji — co należy dawać zwierzęciu, aby pobudzić jego apetyt, polecił żywe białe myszki. Marabut zjadł zaledwie dwie, lecz wnet zwrócił, gdyż żołądek nie przyjmował już żadnego pokarmu. Niebawem zwierzę zginęło z wycieńczenia.

3) Para flamingów padła w zimie skutkiem nieodpowiednich warunków, jakie istnieją zawsze w każdym nowopowstałym zwierzyńcu.

4) Tragiczną śmiercią zginęła bardzo łaskawa wydra. Pewnej soboty przyszła do Zwierzyńca szkoła żydowska; wówczas jeden bohaterki uczeń ukłut wydrę w oko piórem zaopatrzonym w stalówkę. Oko

natychmiast wypłynęło, a biedne zwierzę do dwóch dni zakończyło żywot.

5) Osiołek padł skutkiem fałszywie postawionej przez weterynarza diagnozy.

6) Zginął też pingwin, najprawdopodobniej uderzony w głowę; przy każdej bowiem sposobności dziobał boleśnie w nogi służbę i zwiedzających, więc ktoś z niewyrozumiałych nie przebaczył ptakowi i kopnął go śmiertelnie.

7) Sarnę przebił kozioł rogami, gdy ta, będąc już pokrytą, nie chciała przypuścić go do siebie.

8) Dwie kapucynki nie przetrwały najniebezpieczniejszego miesiąca marca.

9) Cztery lemury, zaziębiły się podczas przenoszenia Zwierzyńca z ul. Koszykowej w Aleje 3 Maja.

10) Cztery różne małpki padły ofiarą suchot.

11) Fretka zginęła skutkiem przeziębienia się.

12) Borsuk zagryziony został przez swego pobratymca.

13) Dwie łasice - łaski pogryzły się śmiertelnie.

14) Dwa krogulce nie wytrzymały niewoli.

15) Małpa Resus została uduszona w czasie przeprowadzki z ul. Koszykowej w Aleje 3 Maja.

16) 2 kakadu padły z powodu choroby żołądka.

Lekarze weterynarji, mając mało praktyki w stosunku do zwierząt egzotycznych, nie mogli w wielu



Jeleń.

wypadkach rozpoznać choroby, więc zwierzęta padały bez ratunku.

Posiada też Zwierzyniec młode pokolenie z własnego przychowku. I tak: 1. VI. 1928 r. wilczyca, przebywająca z wilkiem, wydała na świat trzy wilczki — szczenięta. 30. VI. 1928 r. łania - daniel ocieliła się, wydając zdrowego byczka. Koty syjamskie mają kocięta. Lęgną się też japońskie myszki, a szczury i myszy białe mnożą się stadami. Papużki składają jajka na gołej desce, usuwając uporczywie wszelką podściółkę, i wywodzą młode.

Na jakiegokolwiek dary p. M. Pągowski nigdy nie liczył, nie chcąc jako osoba prywatna zaciągać pewnych moralnych zobowiązań na przyszłość i tę swoją zasadę głosił otwarcie każdemu ofiarodawcy. A przecież mimo to otrzymał parę borsuków od b. ministra p. Romockiego. Jędrus Romocki darował żółwia. P. Józef Zawadzki, inspektor lasów państwowych w Białowieży, przysłał dwa krogulce, dwie sroki i kruka, który jest ozdobą Zwierzynca: nadzwyczaj oswojony wędruje po całym ogrodzie, a przytem rekwiruje wszystko, czego tylko dopadnie, jakby na uzasadnienie staropolskiego „kradnie jak kruk“. P. Jarnuszkiewiczowa ofiarowała pięknego kota angorskiego, a p. porucznik Modliński dwie małpy. Jedna z nich była bardzo wojowniczego temperamentu i złośliwa i kilkakrotnie pokąsała dotkliwie wspomnianego dozorcę,

J. Krzykałę. Wkońcu za wiedzą ofiarodawcy oddano tę małpę do Miejskiego Ogrodu Zoologicznego, dokąd też skierowywano wielu innych przychodzących z darami.

Zwierzyniec jest otwarty każdego dnia od 10 rano do zmroku. Cena wstępu 50 gr., dla dzieci 25 gr., szkolne wycieczki zbiorowe, liczące ponad 30 uczniów, płacą po 10 gr. od ucznia. Stali bywalcy, by ich nie narażać na ciągłe koszty, otrzymują bilety bezpłatne na dwie osoby. Instytucje dobroczynne, jak ochronki, zakłady sieroce, przytułki i t. p., zwiedzają Zwierzyniec również bez jakiegokolwiek opłaty. Wolny wstęp z urzędu mają przedstawiciele Komisarjatu Rządu, Magistratu i Policji P. Dochód ze wstępów nie pokrywa zgoła kosztów utrzymania (dzierżawa placu, wyżywienie zwierząt, personel, Kasa Chorych, oświetlenie, ogrzewanie i t. p.), wynoszących około 250 zł. dziennie. Prywatna i szlachetna, bo kulturalna inicjatywa, zdobywszy się na imponujący wysiłek bez czyichkolwiek kredytów i subsydjów, bez żadnej pomocy kompetentnych władz miejskich — walczy zwycięsko z przeszkodami i wielkimi trudnościami. W roku przeniesienia Zwierzynca w Aleje 3 Maja złożył p. M. Pągowski ofertę ówczesnemu Prezydentowi miasta, prosząc o bezpłatne oddanie mu nadającego się na ogród zoologiczny gołego tylko terenu na pewien określony czas, obowiązując się przenieść tam swój Zwierzyniec,



Małpa wełnista.

dalej go rozwijać, pobudować potrzebne budynki itp., a po upływie umówionego terminu wszystko, co będzie z zabudowań i zwierząt na tym terenie, przekazać miastu na własność bez odszkodowania.

W jednym z listów pisze mi zacny filantrop: „...chciałem cały mój majątek odziedziczony po ojcu wydać na urządzenie i rozwój zwierzyńca w Warszawie — by zrealizować ideę ś. p. Ojca mego“. — Zresztą przez całe życie przyświecała mu myśl J. Bartoszewicza, że „każdy powinien zostawić po sobie pamiątkę, że nie żył darmo na ziemi“.

Nie skorzystało miasto z tej oferty i usług p. M. Pągowskiego, który bezsprzecznie wykazał wielki zasób umiejętności w prowadzeniu ogrodu zoologicznego oraz zamięłowania i staranności, jako twórca i kierownik własnego zwierzyńca. Posiada on potrzebną wiedzę, zwiedził bowiem zoologię w Londynie, Amsterdamie, Berlinie, Antwerpii, Hamburgu, Wiedniu, Budapeszcie, Wrocławiu, Dreźnie i Lipsku. Stosunek więc miasta był co najmniej nieprzychylny, natomiast ludności i prasy nadzwyczaj życzliwy.

Przewertowałem kilkanaście różnych pism stołecznych, omawiających sprawę owego Zwierzyńca, a wszystkie miały dla jego twórcy słowa pełne zasłużonego uznania. Były to pisma: Echo Warszawskie, Express Poranny, Gazeta Warszawska Poranna, Głos Codzienny, Głos Prawdy, Kurjer Czerwony, Kurjer

Warszawski, Łowiec Polski, Nowości, Rzeczpospolita, Ster, Światowid, Warszawianka.

Tow. Opieki nad Zwierzętami jak również Polska Liga Przyjaciół Zwierząt z zadowoleniem patrzyły na troskliwe i rozumne obchodzenie się ze zwierzętami, którym — między innymi — umieszczono w klatkach dla zabawy huśtawki, żerdzie, liny, drążki, kule i t. p.

Cele i zadania każdego zwierzyńca w dobie współczesnej są wielorakie i wzniosłe. Zwierzyńiec jest rozrywką i nauką tak dla młodzieży, jak i starszego wieku; jest to nieodzowna wprost placówka przyrodnicza i pedagogiczna, gdyż przyrodoznawstwo znajduje się dziś na poczesnym miejscu programu szkolnego i to całkiem słusznie.

Kazimierz Wodzicki w zapisku ornitologicznym „Skowronek“ tak się wyraża o nauce przyrody: „Nauki przyrodnicze, zgłębianie przyrody, obcowanie z nią, podnosi ducha do sfer wyższych, zagrzewa serca, napełnia duszę swobodą i w podziwieniu arcydzieł chwali wszechmocność, której objąć i pojąć nie może umysł ludzki. Nauka przyrody jest obrazem piękną, wielkością estetyczną, obrazem walki, lecz oraz i miłości, ona jadu do duszy nie dopuszcza, nie mąci prac umysłowych a zagrzewając uczucie, stwarza niemożliwie nieograniczony podziw, wzbudza wdzięczność bez miary i granic“.



Mieczysławowie Pągowsy z lwiatkami w Ogrodzie Zoolog.
w Berlinie.

Zwierzyniec — to ulubione miejsce zebrań szerokich warstw ludności wielkowiejskiej. W obecnych smutnych czasach powojennej deprawacji i zatarcia w człowieku wszystkiego, co się składa na rzecz wielką, zwaną „altruizmem“, kiedy na każdym kroku ziszcza się starorzymska maksyma „homo homini lupus“, ma zwierzyniec jeszcze i tę dodatnią stronę, że wytwarza specjalny typ ludzi, stałe do niego uczęszczających i zawierających dozgonną przyjaźń ze zwierzętami, nawet drapieżnymi, które takiego usprawiedliwionego mizantropa rozumieją i odczuwają lepiej, aniżeli niejeden z tak zwanych „najserdeczniejszych i kochających współbraci“. Zwierzyniec więc wytwarza zawsze przyjacielski stosunek między człowiekiem a dzikim zwierzęciem, jeżeli tylko okazuje się zrozumienie jego potrzeb i otacza go pieczołowitością. Nie opuści ono wtedy swego dobroczyńcy.

Nie o pocziwych i wiernych człowiekowi w każdej jego sytuacji zwierzętach, lecz o ludziach pisat Ignacy Chodźko:

„W szczęściu miałem tłum przyjaciół,
Co mię wiecznie kochać mieli,
Lecz gdy mię los z mańki zaciął,
Wszystkich razem djabli wzięli“.

Oryginalny też wiersz czytamy na ścianie jednej z sal Zwierzyńca:

„Żyw psa, on cię wiernie broni,
 Koń cię obje, strzeż się koni,
 Lecz nigdy nie karm człowieka,
 Bo cię obje i obszczeka“.

Zwierzyniec to wdzięczne pole studjów dla malarzy i rzeźbiarzy, to instytucja, która daje możność ochrony i rozwoju tych gatunków zwierząt, które skutkiem trzebienia lasów, osuszania bagien i t. p., byłyby dawno z Polski wyemigrowały, nie znajdując warunków egzystencji. I słusznie mówi czterowersz:

„Gdziem przed laty płynąc w łodzi
 Strzelał kaczki, łyski, nurki,
 Tam — uwierzy pan dobrodziej? —
 Dziś pieleszą się przepiórki“.

Zwierzyniec to wreszcie ozdoba miasta.

P. M. Pągowski zasłużył się dzielnie stolicy jako inicjator i pierwszy założyciel ogrodu zoologicznego i nazwisko jego znajdzie niezawodnie swe miejsce na kartach historii warszawskich zwierzynców.

W krótkim czasie po p. M. Pągowskim urządził magistrat 20. lipca 1926 r. miniatyrkę „Zoologu“ na terenie dawniejszych ogródków szkolnych im. Raua (t. zw. Ogród Archijerejski) w Alei 3 Maja nr. 13—15, a obecnie tworzy w dość szybkim tempie i na wielką zakrojony skalę „Miejski Ogród Zoologiczny“ w parku Zygmuntowskim na Pradze, do którego w ostatnich czasach sprowadzono nawet słońca.



Jeleń - samica i młode.

Dwa zwierzyńce w Warszawie nie mają racji bytu. Prywatna inicjatywa, nie mając znikąd poparcia, musi ustąpić. Zwierzyniec p. M. Pągowskiego stał się wysoce deficytowy, jakkolwiek zwiedziło go dotąd 297.843 osoby, i zmusza właściciela do sprzedaży lub przeniesienia go do innego większego miasta w Polsce. Oto końcowy efekt pracy dla idei!

Gdy rozważamy dokładnie jak najlepsze chęci i intencje p. M. Pągowskiego, pracującego z zaparciem się osobistym dla sprawy i dla miasta, którego jest dzieckiem przez lat 51 bez przerwy, gdy widzimy niezasłużony koniec jego starań i zmagań się z trudnościami, przypominają się nam wymawiane zawsze z wyrzutem słowa Schillera: „Murzyn uczynił swoją powinność, murzyn może odejść“.

Niebawem jednak sprawa wzięta zgoła nieoczekiwany obrót. Zapomniał p. M. Pągowski o doznanych przykrościach i urazach ze strony władz miejskich i zgodził się sprzedać miastu wszystkie swe okazy dla Miejskiego Ogrodu Zoologicznego. Dnia 16. VIII. 1928 r. Zarząd Ogrodu w osobach pp. prezesa Piłackiego, Kalitowicza i prof. Burdzińskiego nabył cały Zwierzyniec wraz z pomieszczeniami za nader niską kwotę 20.000 zł. z tem zastrzeżeniem, że ostateczna likwidacja Zwierzyńca została wyznaczona na dzień 1. września 1928 r., t. j. do czasu wykończenia odpowiednich pomieszczeń.

I tak spełniły się śmiało marzenia p. M. Pagowskiego. On to założył pierwszy zwierzyniec w Warszawie i on to pobudził ludzi do zajęcia się sprawą stołecznego zoologu, a kiedy ten powstał wreszcie, poszły do niego ofiarowane na sprzedaż za bezcen wszystkie jego okazy, jakkolwiek nie bez żalu za wiernymi przyjaciółmi i nie bez smutku ze strony poczciwych zwierząt, przywiązanych dożgonnie do swego chlebowodawcy.

Pisałem w Przemyśle, we wrześniu 1928 r.

